

6 lutego. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

*(Syr 47, 2-11) *Jak tłuszcz oddzielony jest od ofiar dziękczynnych, tak Dawid – od synów Izraela. Z lwami igrał jakby z kozłętami i z niedźwiedziami jak z jagniętami owiec. Czyż w młodości swej nie zabił olbrzyma i nie usunął hańby ludu, gdy podniósł rękę i kamieniem z procy obalił pychę Goliata? Wezwał bowiem Pana Najwyższego, który dał prawicy jego siłę, by zgładzić człowieka potężnego w boju, by wywyższyć moc swego ludu. Tak wysławiano go po dziesięć tysięcy razy i wychwalano z powodu błogosławieństw Pana, niosąc mu w darze koronę chwały. Albowiem nieprzyjaciół dokoła wytracił, zniweczył wrogich Filistynów i złamał ich moc aż do dnia dzisiejszego. Każdym swym czynem oddał chwałę Świętemu i Najwyższemu, słowem uwielbienia z całego serca śpiewał hymny i umiłował Tego, który go stworzył. Postawił przed ołtarzem śpiewających psalmy, i słodki był dźwięk ich pieśni; świętom nadał przepych i dodał doskonałego blasku uroczystościom, aby wychwalano święte imię Pana i by przybytek już od rana rozbrzmiewał echem. Pan darował mu grzechy, moc jego wywyższył na wieki, zawarł z nim przymierze królewskie i dał tron chwały w Izraelu.

(Syr 47, 2-11)

Jak tłuszcz oddzielony jest od ofiar dziękczynnych, tak Dawid – od synów Izraela. Z lwami igrał jakby z kozłętami i z niedźwiedziami jak z jagniętami owiec. Czyż w młodości swej nie zabił olbrzyma i nie usunął hańby ludu, gdy podniósł rękę i kamieniem z procy obalił pychę Goliata? Wezwał bowiem Pana Najwyższego, który dał prawicy jego

siłę, by zgładzić człowieka potężnego w boju, by wywyższyć moc swego ludu. Tak wysławiano go po dziesięć tysięcy razy i wychwalano z powodu błogosławieństw Pana, niosąc mu w darze koronę chwały. Albowiem nieprzyjaciół dokoła wytracił, zniweczył wrogich Filistynów i złamał ich moc aż do dnia dzisiejszego. Każdym swym czynem oddał chwałę Świętemu i Najwyższemu, słowem uwielbienia z całego serca śpiewał hymny i umiłował Tego, który go stworzył. Postawił przed ołtarzem śpiewających psalmy, i słodki był dźwięk ich pieśni; świętom nadał przepych i dodał doskonałego blasku uroczystościom, aby wychwalano święte imię Pana i by przybytek już od rana rozbrzmiewał echem. Pan darował mu grzechy, moc jego wywyższył na wieki, zawarł z nim przymierze królewskie i dał tron chwały w Izraelu.

(Ps 18 (17), 31. 47 i 50. 51)

REFREN: Błogosławiony Bóg mój i Zbawiciel

Droga Boża jest nieskalana,
słowo Pana wypróbowane w ogniu.
On tarczą dla wszystkich,
którzy chronią się u Niego.

Niech żyje Pan, niech będzie błogosławiona moja Opoka,
niech będzie wywyższony mój Bóg i Zbawca.
Przeto będę Cię, Panie, chwalił wśród narodów
i pieśnią wysławiał Twoje imię.

Ty dałeś wielkie zwycięstwo królowi
i łaską obdarzyłeś Dawida,
Twego pomazańca,
i jego potomstwo na wieki.

Aklamacja (Łk 8, 15)

Błogosławieni, którzy w sercu dobrym i szlachetnym zatrzymują słowo
Boże i wydają owoc dzięki swojej wytrwałości.

(Mk 6, 14-29)

Król Herod posłyszał o Jezusie, gdyż Jego imię nabrało rozgłosu, i mówił: „Jan Chrzciciel powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze działają w nim”. Inni zaś mówili: „To jest Eliasz”; jeszcze inni utrzymywali, że to prorok, jak jeden z dawnych proroków. Herod, słysząc to, mawiał: „To Jan, którego ściąć kazałem, zmartwychwstał”. Ten bowiem Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu z powodu Herodiady, żony brata swego, Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem napominał Heroda: „Nie wolno ci mieć żony twego brata”. A Herodiada zawzięła się na niego i chciała go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, widząc, że jest mężem prawym i świętym, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a jednak chętnie go słuchał. Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobistościom w Galilei. Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczyny: „Proś mnie, o co chcesz, a dam ci”. Nawet jej przysiągł: „Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa”. Ona wyszła i zapytała swą matkę: „O co mam prosić?”. Ta odpowiedziała: „O głowę Jana Chrzciciela”.

Natychmiast podeszła z pośpiechem do króla i poprosiła: „Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela”. A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę Jana. Ten poszedł, ściał go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczynie, a dziewczyna dała swej matce. Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie.

Komentarz:

Król Herod nie był człowiekiem złym. Dzisiejsza Ewangelia mówi o tym, że było w Herodzie dużo dobra. Niestety, dobro w nim nie dominowało; brak było Herodowi moralnego kręgosłupa i dlatego ostatecznie zwyciężyło w nim zło.

Przypatrzmy się temu dobru, jakie zauważa w Herodzie Ewangelista. Herod - czytamy w Ewangelii - wprawdzie kazał Jana uwięzić, ale widział w nim człowieka prawego i świętego "i brał go w obronę; ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał". Herod czuł, że Jan mu głosi słowo Boże, ale to słowo wydawało mu się za trudne. Brał Jana w obronę przed Herodiadą, ale zarazem zgodził się na to, żeby go uwięzić. Krótko mówiąc, głoszone mu przez Jana Chrzciciela słowo Boże padało w jego serce jakby na jakąś skałę: wprawdzie wypuszczało korzonki, ale zaraz potem usychało. Tyle tylko z całego głoszenia Janowego pozostawało w sercu Heroda, że ogarniał go jałowy i do niczego nie prowadzący niepokój.

Czytamy w Dziejach Apostolskich, że bardzo podobnie do Heroda słucał słowa Bożego prokurator Feliks. Kazał on uwięzić Apostoła Pawła, ale zarazem bardzo zainteresował się nauką Ewangelii. Posłał więc po Apostoła i z zainteresowaniem słucał tego, co mu Paweł o Jezusie Chrystusie opowiadał. Kiedy jednak Paweł zaczął wyjaśniać, że wiara w Chrystusa wymaga tego, żeby żyć sprawiedliwie i zachowywać wstrzeźliwość - i kiedy Paweł zaczął mówić o sądzie Bożym i o życiu przyszłym, prokurator Feliks przestraszył się i kazał odesłać Pawła do więzienia.

Myślę, że nikomu z nas nie zaszkodzi, jeśli słucając o dobrych, ale w sumie jałowych odruchach, jakie pojawiły się w sercu Heroda czy Feliksa, postawimy sobie następujące pytanie: A może również ja jestem taką glebą skalistą, która chętnie przyjmuje ziarno słowa Bożego, pozwala mu nawet wypuścić korzonki - ale nie pozwala mu się w sobie zakorzenić i dalej rozwijać. Wielka to klęska duchowa, kiedy dobro, jakim mnie Bóg obdarzył, zostaje podporządkowane złu i ostatecznie usycha. Oby nas Bóg miłosierny przed taką klęską uchronił.

o. Jacek Salij OP